№ 16. Warszawa. Wtorek 6/18 Stycznia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Kanuta Króla i Henryka B. B. Wschód słońca o g. 8 m. 1.—Zach. o g. 4 m. 21.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

Z Petersburga, 25 grudnia (6 stycznia).

Z Rozkazu Cesarskiego, na poddanych Pruskich rozciągnięte zostały przywileje, nadane poddanym Francuzkim, na zasadzie 1go art. traktatu handlu i żeglugi, zawartego pomiędzy Rossyją i Francyją 2 (14) czerwca 1857 r. Na zasadzie tego traktatu poddani Francuzcy uwolnieni są, między innemi, od uiszczania następnych opłat, ustanowionych w obu stolicach na korzyść dochodów miejskich uchwałami Rady Państwa, Najwyżej zatwierdzonemi d. 7 kwietnia 1820 i 13 kwietnia 1823 r. 1) od gości zagranicznych, po jeden procent od zadeklarowanego kapitału i 2) od kupców przyjezdnych, przemieszkujących w charakterze cudzoziemców nie handlujących, mających w mieście własność nieruchomą—od każdego po 200 rubli assygn. (57 rs. 14¼ kop.) rocznie. Poddani Rossyjscy używać będą tych samych przywilejów w Prussach.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu w Prussach wychodcy Polskiemu Henrykowi *Lanckorońskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Czytamy w *Czasie:*

»W ciągu czteromiesięcznego trwania wystawy starożytności w Krakowie, to jest od dnia 11 września r. z. do 8go stycznia r. b. zwiedziło tę wystawę około osób 16,000. Dochód ogólny wynosił około 4000 złr. Z tego wydano na urządzenie wystawy, utrzymanie służby, kancelarję, opał, przywóz przedmiotów i t. d., a wreszcie na rysunki i odlewy mające pozostać na własność Towarzystwa naukowego, około 1500 złr. Dochód zatem czysty wyniesie około 2500 złr. Liczby te są brane w przypuszczeniu; szczegółowe bowiem sprawozdanie oznaczy je dokładnie. Prawie wszystkie przedmioty ważniejsze zostały przerysowane dla Towarzystwa naukowego, a oprócz tego wystawa ta dostarczy wiele przedmiotu do publikacji. Wiele rysunków i akwarel z téj wystawy zbogaci „Wzory sztuki średniowiecznéj“ hr. Przeździeckiego; p. Karol Bajer przysposabia Album fotograficzne, p. Dutkiewicz nagromadził również wiele fotografij, a prócz tego rysowali i malowali z wzorów pp. których tu porządkiem abecadłowym wymieniamy: Florjan Cynk, Leon Dębowski, Walery Eliasz, Gąsiorowski, Gryglewski, Leopolski, Ludwik Łepkowski, Matejko, Świerzyński, Henryk Walter. Redakcją katalogu krytycznego, do którego już wszystkie materjały zebrane są przez członków wydziału archeologicznego, zajmuje się p. Karol Rogawski. Katalog ten ozdobiony będzie drzeworytami.“

Korrespondencja Kroniki.

Kijów d. 8 stycznia 1859 r.

Gdy tedy przy pomocy Bożéj skończyliśmy szczęśliwie rok zeszły, macie nas prawo zapytać, jakie nam on przyniósł korzyści moralne, cośmy zdobyli na polu wiedzy i doświadczenia, jakie się wśród nas wyrodziły myśli i czucia i cośmy też im w obec szerzącego się na całym świecie postępu, w obec prac naszych i wszelkiego rodzaju moralno-umysłowych wysileń w ofierze przynieśli? Odpowiedź na to pytanie, czyż się da zamknąć w zbytciasnych dla tak ważnego przedmiotu korrespondencyjnych ramach? A przecież dla czytającéj publiczności, która, jak sądzimy, ma prawo wymagać od pism publicznych, aby w nadsyłanych z różnych krańców kraju wiadomościach ześrodkowywały myśl jedną, treści i znaczenia pełną, dla publiczności téj, dla ogółu myślących i śledzących za wszystkiemi przejawami życia czytelników, taka odpowiedź zdaje się być ze wszech miar potrzebną. Czy temu zadaniu odpowiadają tak dziś rozpowszechnione korrespondencje w pismach naszych, czy wszystkie z wymagań jakiemi w ostatnich zwłaszcza czasach poczęto zarzucać korrespondentów są słuszne i możliwe do uskutecznienia, to już kwestja wcale innéj natury, bo już też wiadomo, że nic nigdy nie ma łatwiejszego jak dawać morały i nauki i nic również trudniejszego czy może rzadszego, jak nauczać kogoś nie słowem, ale przykładem. Trzeba się zawsze postawić na miejscu tego komu się daje nauki, zbadać dobrze możliwy zakres jego działalności, przywieść sobie na pamięć te lub owe warunki, którym walczyć musi nie już tam korrespondent jakiś, ale całe wyjątkowemu położeniu uległe piśmiennictwo i wtenczas dopiero pomyśleć o stopniu słuszności swoich zarzutów i oprawdopodobieństwie ich wykonania. Z tego stanowiska zapatrując się na pytania, któreśmy sobie na początku listu założyli, nie na całe zapewne, a przynajmniéj nie na wszystkie jego w obszerniejszym sensie odcienia, będziemy wstanie odpowiedzieć. Róbmy więc co się zrobić daje i mówmy o tém, co nas w oczy żywiéj bije. A na czele takich myśli leży niezaprzeczenie najpierwsza i najważniejsza sprawa, bo sprawa oświaty. Ta oświata, to wypływające z niéj życie pełne obfitych na przyszłość rezultatów w dziedzinie umysłowéj, najwydatniéj jest bezwątpienia ześrodkowane w mieście z którego piszę: tutaj obok tylu, tak zwanych średnich naukowych zakładów, świetnieje nie już na sam zakątek, ale na cały może obszar kraju wszechnica, do któréj się zbiega młodzież co najwybrańsza z gorącym zapałem dla nauki, z zapasem sił zdrowych i z kierunkiem z pod strzech rodzinnych wyniesionym, tutaj więc też te siły rozradzają się i krzepną i ztąd przyszłe plony nowych umysłowych zasobów mają wypłynąć. Jeśli od cyfr statystycznych które często wymowniéj niż wszelkie ogólne myśli mówią, mamy prawo przejść do wniosków, któreby dały żywe świadectwo o rozpowszechniającéj się oświacie, to te cyfry taki dają rezultat w 1858/9 naukowym roku: w ogóle jest w téj chwili w tutejszym uniwersytecie 964 studentów; gdy do téj liczby w officjalnym spisie pokazanéj, dodałoby się jeszcze tych wszystkich, którzy przez niedopełnienie jakichkolwiek formalności (jak np. nieopłacenie w naznaczonym terminie ustanowionéj przez rząd opłaty za naukę, lub nieprzedstawienie wszystkich prawem przepisanych dokumentów) nie są wciągnieni do tego

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 15.)

Szli daléj — a napisy łacińskie wpół starte, porozbijane godła zakonu, wschody połamane i walające się szczątki ołtarzów więcéj im mówiły nad paplaninę Szymbelana. Gdy wreszcie z tych wilgotnych, długich a ciemnych murów i sklepień wyszli do ogrodu i cmentarza, wszystkim się pod czystem niebem lżéj i weseléj zrobiło.

Między kościołem a parkanem opasującym go, była stara rola Boża pełna jeszcze nie zupełnie zniszczonych grobowców; chwasty, ziela i drzewa okryły mogiły pomiędzy któremi ścieżki nie ludzie ale zwierzęta porobiły..... Wśród traw wyglądały szare głazy z rzewnemi gdzieniegdzie napisy, które jak mówi Święty Augustyn, więcéj dla żywych potrzebne były niż zmarłych, ale dziś i żywym obojętne.

Szambelan o grobach też silił się opowiadać równie ciekawe jak o klasztorze legendy, nabyte pono za pośrednictwem pani Farfurskiéj od miejscowych ludzi. Według niego w jednym z mauzoleów bezimiennych pochowani być mieli siedmiu szlachty rozsiekanych pod kościołem na sejmiku; rodzonych siedmiu braci, na których rodzina wygasła;— daléj była mogiła siedmnastoletniéj dziewicy, według Szambelana zmarłéj z miłości ku ciotecznemu bratu, z bardzo tragicznemi okolicznościami; u nóg jéj miał być grób narzeczonego.

Nie wiem jak długo stałoby mu wątku na tę kronikę grobową, bo znał w istocie doskonale wszystkie kwiaty poezji rozwinięte na tych gruzach, gdyby panna Podkomorzanka pomodliwszy się po cichu nie zażądała przejść do pojezuickiego ogrodu.

Była to dziś przechadzka miejska dość źle utrzymana, ale pełna cienia i w piękne drzewa bogata! ulice z kasztanów i świerków, stare włoskie orzechy, zarosła ciemne wśród których gdzieniegdzie szlachetniejszy krzew przeglądał, — poprzerzynane były ścieżkami wijącemi się w różne strony. Drzewa nie obcinane od dawna i bujnie rozrosłe tworzyły jakby las dziwnie piękny bo z najrozmaitszych złożony roślin i najrozmaitszym pokryty liściem.

Wśród niego stały jeszcze szczątki pomników dawnych i ślady pobożności, kapliczki opustoszone, altana z krzyżem, posąg Świętego Ignacego bez rąk i głowy, kompas kamienny do którego już dawno nie dochodziło słońce...

XVIII.

Przechadzając się w milczeniu po starym ogrodzie, stanęli właśnie nad sadzawką któréj kamienne ocembrowanie pokryło się mchami zielonemi, gdy na drugiéj stronie jéj ukazał się młody Żelizo z xiążką w ręku.

Podkomorzanka uśmiechnęła mu się życzliwie, a chłopak tak się widokiem nowéj dla siebie postaci panny Adeli zdumiał i onieśmielił, że mu jego Frank wypadł z ręki...

Doznał on silniéj tylko może i nie broniąc

spisu, choć niemniéj przeto na kursa nieprzestają uczęszczać, to przeszła by ona z górą tysiąc. Trzymając się jednak urzędowego źródła, przychodziemy następnie do takich wywodów: fakultet filologiczny ma 95 słuchaczy, fakultet fizyczno-matematyczny, rozdzielony na dwa wydziały, ma na wydziale nauk przyrodzonych 43, a na wydziale matematycznym 73 słuchaczy, fakultet prawny 113, a medyczny 640. Nadto taż ogólna liczba wszystkich uczących się, rozdzielona podług wyznań, pokazuje, że katolików jest 512, a wszelkich innych wyznań 452. Robiąc daléj z tego spisu wyciągi najbardziéj nas mogące interessować, dowiadujemy się, że z trzech naszych gubernji, czterech Litewskich, Królestwa Polskiego i dwóch białoruskich znajduje się 664 studentów (więcéj niż 2/3 ogólnéj massy), z których w stopniowym porządku wypada: na gubernję Wołyńską 189, na Kijowską 167, na Podolską 132, na Mińską 61, na Wileńską 38, na Grodzieńską 32, na Królestwo Polskie 22, na gubernję Mohylewską 14, na Witebską 6 i na Kowieńską 3.

Professor wykładający w tutejszym uniwersytecie polityczną ekonomikę p. Bunge, napisał przed kilku miesiącami bardzo interessujący artykuł, zamieszczony w jedném z pism w Cesarstwie wychodzących, w którym ze specjalną znajomością i wyższym a śmiałym poglądem rozwinął kwestję o urządzeniu uniwersytetów w ogólności, dając w téj rozprawie najobszerniejsze miejsce poglądom swoim na uniwersytet Kijowski, znajomy mu—jak naturalna, najlepiéj i najbliżéj. Owoż, między innemi rzeczami, ciekawą jest w tym artykule statystyka o powiększającéj się liczbie uczących się w tutejszym uniwersytecie od roku 1835 aż do bieżącego obecnie. Rozkłada on ją na fakulteta i jakoż dowiadujemy się: że na historyczno-filologicznym fakultecie w przeciągu tego czasu liczba uczących się wzrosła od 13 do 95, na fizyczno-matematycznym: wydziału nauk przyrodzonych od 14 do 43, wydziału nauk matematycznych od 14 do 73, na prawnym od 35 do 113, chociaż w przeciągu oznaczonego czasu liczba studentów tego wydziału wzrastała i wyżéj, a mianowicie do 178 i 166, jak w latach 1847 i 1848; na medycznym zaś od roku tylko 1844 w którym właściwie został ten fakultet odkryty, od 66 do 640. Zsumowując te wszystkie cyfry dla wyprowadzenia ogólnych wniosków o wzrastającej w kraju tutejszym oświacie, przychodziemy do takiego rezultatu, że w przeciągu lat 24 liczba ogólna ludzi ukształconych wzrosła od *sześćdziesięciu dwóch do dziewięciuset sześćdziesięciu czterech*, to jest że powiększyła się ona o 15 i pół razy.

Z przytoczonych cyfr, które raz jeszcze powtarzam, wymowniéj świadczą o stopniu umysłowego rozwoju, niż wszelkie inne na wiatr częstokroć rzucane poglądy, sami sobie zechciejcie zrobić porównanie i sprawozdanie o minionym świeżo roku i o korzyściach jakie on nam przyniósł. Za normę i skalę, podług któréj wypada sądzić o umysłowym ruchu kraju, dla tego bierzemy uniwersytet, że w nim właśnie — jak się nam zdaje — a nie gdzieindziéj skupia się wyłącznie oświata, przypadająca jak to usprawiedliwiły cyfry, na $^2/_3$ części swojskiego i najbardziéj nam blizkiego pierwiastku. Literatura nasza słowiańska, którą mówiąc o umysłowym naszym ruchu, wypadałoby do tejże kategorji przyłączyć szła tym samym co i w poprzednich latach torem. Nie zdobyliśmy się na nic w ubiegłym roku, coby się pożywniejszą treścią, czy wyższym talentem uwydatniało—zdążamy wszakże za wami i za ogolnym rozwojem piśmiennictwa, a jak możemy i jak nas na to staje. To tylko pewna, że żadna z myśli co się na ogólnéj niwie literatury naszéj wyradzają, nie jest nam tak obcą, jak nie są różne wspólne nam wszystkim potrzeby. W ostatnim czasie daje się zauważać nader pomyślny jeśli go tak nazwać można kierunek między kończącemi nauki medyczne, lub tymi co je niedawno z chlubą dla siebie, a pożytkiem dla innych ukończyli, ku przepolszczeniu takich dzieł medycznéj treści na których zbywało ciągle i zbywa studjującym tę naukę. Prócz oryginalnéj rozprawy doktora i professora L: Góreckiego o któréj poprzednio wspominałem, gotuje się do druku również przez niego napisana rozprawa: *o auskultacji i perkussji*, nadto kończący w tym roku kurs medycyny p. Tadeusz Orzechowski, przetłumaczył dobrą i poprawną polszczyzną dzieło niemieckie Dra Gerlacha pod tytułem: *Ogólna i szczegółowa nauka o tkankach ciała ludzkiego*, czyli mikroskopiczna anatomja—praca ta pójdzie już niebawem do druku do Warszawy a p. Adolf Trachtenberg, niedawno wyszły z tutejszego uniwersytetu doktór; tłumaczy *farmakologję* Buchheima. Co w tem wszystkiem jest dobrego i godnego uwagi, to, że ludzie biorący się do prac tego rodzaju, mają na celu przywłaszczenie literaturze ojczystéj dzieł poważnéj i nauczającéj treści, że dbają o wyłożenie zasad nauki, mającéj tu tylu zwolenników, językiem własnym, poprawnym i opracowanym i że nakoniec starają się o wprowadzenie coraz przystępniejszéj i zarozumialszéj polskiéj terminologji medycznéj.— Tyle o naszéj umysłowéj niwie.

Od czasu jak się poczęły pojawiać w Ruchu muzycznym pełne treści i prawdy korrespondencje pisywane z Kijowa przez p. Doroszenkę, przestałem z mojéj strony dawać wam wieści o naszéj muzyce, nie dla tego by się o niéj nie dało już nic więcéj powiedzieć nadto, co pisuje p, Doroszenko, ale że bez wątpienia znajdują one właściwsze miejsce w piśmie wyłącznie tego rodzaju sprawozdaniom poświęconem. Dziś przy tym ogólnym poglądzie na nasze całoroczne sprawy, nie mogę choćby w kilku słowach nie nadmienić, że jak dawniéj tak i teraz muzyka w Kijowie, jeśli nie jest w stanie kwitnącym, to w każdym razie w dość ruchliwym. Prócz ludzi oddanych jéj z powołania, prócz tych co pracują około niéj dla stworzenia sobie uczciwego bytu, mamy tu takich wśród nas, co się muzyce con amore oddają szukając w tem zadosyć uczynienia serdecznym potrzebom duszy, pociech i osłód moralnych. Takich ludzi moglibyśmy tu naliczyć poczet nie mały, że jednak nie o ludzi tu chodzi, ale o myśl która się przez nich wyraża, więc powiemy tylko, że jeśli muzyka nasza nie nosi na sobie cech i dążności postępowych, to w każdym razie żyje ona życiem czynnem i uwydatniającem się dość wyraźnie. Miewamy tu dość częste i stałe wieczory muzykalne, słyszemy również dość często muzykę kościelną i słowem mamy jéj dość do syta. Ostatniemi nawet czasy doszła nas wieść pocieszająca, że w salach jednego z gmachów publicznych mają się utworzyć stałe muzykalne wieczory, do których prócz kształcącéj się w muzyce młodzieży, mają być zawezwani i ci z amatorów, co mają za sobą zapas umiejętności i doświadczenia. Projekt ten jest dopiero w zawiązku ale jeśli on ma przyjść i przyjdzie do skutku, nikt go zapewne lepiéj i umiejętniéj nie uskuteczni, jak znany tu powszechnie między nami z gruntownéj znajomości muzyki, p, Marceli Jasiński.

Nadmieniając o ruchu naszym muzycznym, nie wypada przemilczéć o p. Michale Modzelewskim który i w ciągu minionego roku oddając się stale i ze szczególnem zamiłowaniem muzyce, stwarza sobie na tem polu coraz to samodzielniejsze stanowisko. znanych już kilku jego utworów, o których nawiasowo nadmieniałem, a które p. Doroszenko z punktu widzenia jaki sobie z nich stworzył, w Ruchu muzycznym obszerniéj choć nie bez pewnych próżni, na wypełnienie których zawsze by go stać mogło ocenić, wydał p. Modzelewski kilka jeszcze nowych kompozycji basetlowych, w których ten tak śpiewny instrument pozostaje zawsze wierny swojéj roli i swojemu wysokiemu zadaniu. Ogólny charakter śpiewów które w tych kompozycjach na jaw wychodzą, nie jest tyle smutny, ile wciąż serdecznie rzewny. Spotykamy tam często i wesołe motywa, ale te są jakby tylko wspomnieniem czegoś i wnet ustępują miejsca rzewności.

Jużbyśmy na tem skończyli pobieżne sprawozdanie o naszéj muzyce, gdybyśmy się nie poczuwali do koniecznego choć zkądinąd najsmutniejszego obowiązku uczczenia pamięci zgasłego wpośród nas dnia 21go listopada tego roku ś. p. Edwarda Dobrzyńskiego, który wszystek swój czas więcéj powiem całe swe życie, wśród prac gorliwych o chleb powszedni, muzyce zresztą z całą serdeczną dla niéj miłością poświęcał. Nie upaść pod natłokiem suchéj i przykréj pracy, jaką jest niezawodnie ciągłe dawanie lekcji, nie stracić przy tem tego zamiłowania, tego ognia co tam gdzieś na spodzie serca tleje, wtenczas gdy to pełne ziemskich trosk życie, odrywa nas wciąż od zachceń czysto duchowych,—to dowód duszy pięknéj i nie samemi tylko materjalnemi widokami do ziemi przykutéj. Taką duszę miał nasz kochany Edward Dobrzyński jako muzyk, jako artysta. W życiu towarzyskiém znaliśmy go również miłym i serdecznym, tylko to życie w ostatnich zwłaszcza chwilach przy zawiązującéj się choro-

---

mu się tego samego co pan Joachim wrażenia, ale w niem groźniejsze, ono być mogło, bo siła dziewiczego wzroku objęła go zwycięzko nie pojmującego nawet niebezpieczeństwa, nie myślącego się jéj zasłaniać. Adela patrzała nań z naiwną ciekawością dziecięcia, Szambelan, Referendarz, panna Petronella, pogonili za jéj wzrokiem z niechęcią.

— To osobliwsza rzecz, — mruknął Szambelan, — że się dziś wszyscy spotykamy!

Prawie toż samo postrzeżenie uczyniła panna Petronela Podkomorzance, ale po cichu i ostrożnie, Referendarz się zżymnął.

— To bardzo szczęśliwie, — odpowiedziała chłodno zagadniona, — przynajmniéj wyczerpiemy odrazu ciekawość i będziemy spokojni.

— Albo ją pobudzimy jeszcze więcéj, — dodała Petronella, — zwłaszcza dla pana Żelizy to spotkanie może być niebezpiecznem kiedy i starsi szaleją, — szepnęła z ukosa spozierając na pana Joachima który szedł już ze wzrokiem jak winowajca w ziemię spuszczonym.

Posunęli się daléj, a biedny Żelizo pozostał wkuty przy sadzawce niesmiejąc im towarzyszyć i wzrok tylko posłał za cudnem zjawiskiem czując się szczęśliwym że Adela raz ku niemu jeszcze ciekawą główkę zwróciła.

Przebiegłszy ogród chciał daléj prowadzić ich pan Wędżygolski ku lasowi utrzymując że okaże gdzieś wejście potajemne do lochów którem wycieczki robiono z klasztoru, ale nikt nie był ciekawy, a pan Joachim doradził zwrócić się nazad i póki jeszcze słońce było na niebie, spojrzéć z pagórka na okolicę i miasteczko.

Tak też uczyniono; — w istocie widok ztąd był uroczo piękny i rozległy..... poza mieściną malowniczo rozrzuconą wśród sadów widać było kraj pagórkowaty, lasy, stawy, wioski, dwory które cudny tworzyły krajobraz ginący w sinych mgłach oddalenia.

Adela która nieodstępując prawie choréj babki mało w życiu widziała świata, zachwycona była tą okolicą tak szeroką, urozmaiconą i piękną. Dziecinnie objawiła swą radość, cisnąc się do ciotki, śmiejąc i wskazując jéj wioski i domy które tamta po imieniu nazywała. W téj chwili wszystkim ciekawym badaczom wydało się to dziewcze pospolitem dziewczęciem wsi, tyle w niem było naiwności i prostoty, ale gdy zapomniawszy o świadkach przemówiła poetycznym językiem młodości w którym już była dojrzałość cierpienia — zdumieli się wszyscy jakby do nich kamienny posąg przemówił.

— Matko moja, — zawołała po chwili,— jakże to ślicznym Pan Bóg ten świat nam stworzył, a jakim smutnym i tęsknym... co to za wesele zdaje się go oblewać gdy nań tak człek patrzy z góry, z wysoka, — a co tam smutku i żałoby pod tą zielenią i złotem!!

— Dziecię moje, – westchnęła Podkomorzanka, — kto świat chce widziéć zawsze wesołym i wielkim, zawsze nań z góry patrzéć powinien..... a skrzydła przypiąć i ulecieć wyżéj nadeń modlitwą i myślami.

— Ot już plotą trzy po trzy! — ruszając ramionami mruknęła panna Petronella.

— Słyszysz asińdzka jak ona mówi! — zakrzyknął Szambelan, — co za wyrazy! jaka myśl!

Stara panna ruszyła ramionami, Referendarz odchrząknął aby nie dać o sobie zapomniéć, i miał już coś dodać o politycznem

bie, która przecięła pasmo dni jego, już dłań było trudne i poniekąd nawet uciążliwe. Ciągła praca i coraz to pogorszający się stan zdrowia, często go z grona życzliwych i kochających go przyjaciół wyrywały — wieczorek chyba muzykalny we własnym domu, lub u kogoś ułożony, obudzał w nim resztki życia; rozpogodniała zwykle posępna i zamyślona twarz jego, odżywał nam nasz kochany Edward i widzieliśmy go jakby odmłodniałym, jakby nowem życiem odrodzonego. Słowem w muzyce i dla muzyki całego siebie pochłaniał. O życiu ś. p. Edwarda i jego zasługach na polu muzycznem, będziemy mieli zapewne jakiś obszerniejszy artykuł w Ruchu muzycznym, który ponieważ jest ruchem, powinien w sobie mieścić wszystkie ważniejsze wypadki z życia muzycznego treściwiéj spisane — my się ograniczamy tą tylko krótką wzmianką o śmierci przyjaciela, którego wraz z tymi co go bliżéj znali, wysokośmy szacowali i szczerą, bratnią miłością kochali!

Zaledwośmy dwóch tylko nieco wybitniejszych odcieni z kroniki naszego tegorocznego życia dotknęli, a już się spostrzegamy, że dzisiejszy nasz list przeistacza zakres zwykłych korrespondencyjnych gawęd. Pospieszam więc do końca, streszczając się już w kilku tylko słowach i odwołując się zresztą do tego, com na różnych miejscach o wszelkich innych przejawach życia tutejszego w mych zeszłorocznych sprawozdaniach powiedział. Jeśli się tam niewszystkie dało zebrać fakta, toć przecie wiadomo, że nie zawsze to od nas zależéć może i że się chwyta pod pióro to co jest możliwe i warte skreślenia, każdy z nas co z piórem w ręku notuje wszystkie żywotniejsze w swoim zakątku przejawy obecności, powinienby dla określenia treści i ducha tych notat, położyć na ich czele za dewizę ten oto wiele znaczący wiersz nieśmiertelnego wieszcza:

„Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być lecz we mnie.“

Da się on zarówno zastosowaći do spisujących dzieje swojego czasu i do tych, których życia i czyny służą za treść do śledzeń, postrzeżeń i sądów. *August Scisławski.*

P. S. Dyrekcja teatru kijowskiego, będąca dotąd w zawiadywaniu rządowem, przeszła obecnie do rąk p. Borkowskiego, który gmach teatralny ze wszystkiem co się w nim znajduje, wydzierżawił na lat kilka.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Turyn 12 stycznia. Izba deputowanych wybrała swym prezesem p. Ratazzi, wiceprezesami zaś pp. Depretis i Tecchio. Wszyscy trzej należą do stronnictwa liberalnego.

Gazeta Piemoncka ogłosiła dziś artykuł, tyczący się żeglugi na Dunaju.

Gazeta Wenecka donosi o przybyciu do tamecznego portu trzech parowców z wojskami wyprawionemi z Tryestu.

Gazeta medjolańska zamieściła in extenso mowę tronową króla sardyńskiego. *(Ind. Bel.)*

Londyn 12 Stycznia. Przed niejakim czasem królowa kazała stawić przed sobą sierżanta francuzkiego Autran, który przy oddaniu działa przesłanego królowéj przez cesarza Napoleona miał nieszczęście, że mu nogę zgruchotano, i zapytała go: czy jest zadowolony z ugoszczenia i obchodzenia się z nim, a przy odejściu podarowała mu złoty zegarek z łańcuszkiem. *(Neue Pr. Ztg.)*

Paryż 14 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza, że xiąże Napoleon odjechał do Turynu. Nieobecność xięcia ma trwać niedługo. *Constitutionnel* uznaje w artykule przez pana Renée podpisanym, pogłoski o wojnie za mylne i uważa wojnę tylko w takim razie za możliwą i prawdopodobną, gdy traktaty zgwałcono lub zagrożono. *(N. P. Z.)*

A M E R Y K A.

Piszą z Nowego Yorku pod dniem 28 grudnia r. z. do *Timesa*:

Kongres jest już od miesiąca otworzony, a jednakże nic jeszcze nie zrobiono. Liczne nalegania ze strony prezydenta zostały bezskuteczne; deputowani nie zajmują się ani dochodami publicznemi, ani marynarką. W takim rozstroju zostają stronnictwa w łonie kongresu i taka bezsilność rządu, iż prawdopodobną jest rzeczą, że nic w ciągu teraźniejszych obrad się nie zrobi, chyba że nieszczęśliwe wydarzenia z flibustjerami zwrócą uwagę opinji publicznéj.

Stronnictwo rządowe, albo raczéj stronnictwo demokratyczne, wielce się różni w zdaniu, kto ma być następcą teraźniejszego prezydenta p. Buchanan. W opozycji również nie ma jedności. Republikanie, którzy są w mniejszości w obu Izbach zgodnie działają, lecz pewna część opozycji trzyma się zdala i od demokratów i od republikanów.

Dziennik *Union* wychodzący w Washingtonie, nie przestaje się zajmować wyspą Kubą i proponuje teraz nabyć ją od Hiszpanji, będącéj dłużniczką Stanów Zjednoczonych. Przywożenie niewolników na brzegi Georgji przez yacht *Wanderer*, zwraca uwagę publiczną i stanowić zapewne będzie nowy punkt w programach wyborczych na rok 1860. Jakkolwiek mogą być przesadzone fakta, przypuszczać zawsze musimy, iż opierają się na prawdzie. Utrzymują, iż nietylko ten jeden okręt przywozi Afrykanów do plantacji południowych.

Rząd pociągnął już do odpowiedzialności tych, którzy gwałcą prawa i zapewne z energją działać będzie. Lecz to jedynie posłuży do wydatniejszego wyróżnienia się opinji stronnictwa sprzyjającego handlowi niewolnikami. A trudno zaprzeczyć, iż na pobrzeżach zatoki nader liczne jest stronnictwo, które pragnie wznowienia dowozu murzynów. Większość jest mu wprawdzie przeciwna, lecz to nie przeszkadza, abyśmy w roku 1860 widzieć nie mieli faktów jeszcze więcéj rażących.

Wszystkie poruszenia flibustjerów zmierzają do tego samego celu: zwykle nabywają oni grunta, gdzie praca niewolników jest potrzebną, trzeba więc ich późniéj kupować, chcąc z gruntu korzyść odnosić.

Rzut oka przelotny na rok ubiegły, przekonywa nas, iż jeśli taż sama administracja się utrzymuje, to jedynie dla tego, iż w Stanach Zjednoczonych rząd może nie posiadać większości, a jednak zostawać u władzy. Dość jest bowiem zauważyć, iż cztery wolne stany, które niegdyś głosowały za panem Buchanan, dziś przeszły do opozycji.

Kalifornja jest jedynym krajem, który pozostał wiernym stronnictwu demokratycznemu. Stronnictwo to ma przewagę na południu, w wielkich miastach handlowych, takich np. jak Nowy-York i w wielu okręgach na granicy stanów wolnych. Lecz okręgi północne przedstawiają nieprzerwaną linję reprezentantów przeciwnych niewolnictwu. I jeżeli republikanie pozyskają większość w przyszłych Izbach, to jedynie zawdzięczać ją będą wielkim miastom handlowym północnym.

W końcu stycznia roku zeszłego, kraj był obciążony długami, których nie mógł płacić. Ztąd powstały owe przesilenia finansowe (które i na Europę oddziałały). Od tego czasu wypłaty się zwiększyły i handel zewnętrzny nieco się ożywił, lecz za to wewnątrz stagnacja.

Ruch na kolejach żelaznych znacznie się zmniejszył. Wiele towarzystw poczyniły ze swemi wierzycielami układy, których potem nie będąc w stanie wypełnić, zmuszone więc zostały do nowych ustępstw.

Zbiory w zachodnich częściach kraju, na które najwięcéj rachowali dłużnicy w swych kłopotach finansowych, nie odpowiedziały ich oczekiwaniom. Te i tym podobne przyczyny przyłożyły się niemało, iż dawny ruch handlowy nie wznowił się w kraju, zmuszając go ciągle do robienia likwidacji. *(Journal des Débats.)*

A N G L J A.

— Mało dzienników zajmuje się dziś kwestją włoską, a te które o niéj wspominają, twierdzą, że już wyrzeczono pod względem ścisłéj neutralności, którą powinna zachować Anglja w razie zajścia między Francją i Austrją. Artykuł w *Presse* bardzo słabe zrobił wrażenie. Chociaż dosłownie ogłosiła: »że cesarstwo nie może się z żadną rewolucją sprzymierzać,« jednak z tego nie wnioskują, żeby nie miało udzielić pomocy Włochom powstającym przeciw Austrji. Korrespondent do *Morning Herald* jeden z pierwszych robi uwagę, że pisarz francuzki pożera swe własne słowa, gdy utrzymuje, że cesarstwo francuzkie jest sprzymierzeńcem każdéj sprawy słusznéj, i że nie może być obojętnem na stan Włoch. W końcu dziennik gabinetu Derby wyznaje, że wątpi bardzo, żeby całość artykułu w *Presse* zdołała uspokoić ducha, jak go tenże dziennik uważa, rewolucyjnego. Późniéj dodaje, że jeżeli te usiłowania są rzeczywiście wyrazem zapatrywania się rządu, żałować należy że się pojawiają tak późno i w słowach tak dwuznacznych.

Dokumenta odnoszące się do sprawy *Charles-Georges*, przedstawione izbom portugalskim, wy-

---

stanowisku, gdy mu przeszkodziła popędliwa Podkomorzanka.

— Patrzmy, — rzekła, — nasycajmy się i dziękujmy, rzadko podobna chwila w życiu się trafia..... natura się dla nas ustroiła, a my możeśmy usposobieni lepiéj, by pojąć jéj dzisiejszą piękność..... Wszystko jest chwilą tylko, uniesienie, uwielbienie, modlitwa, promień słońca i — życie całe.....

Adela cała była oczyma na tym obrazie którego barwy już powolnie blednąć zaczynały i szarzeć, pierś jéj podnosiła się zwolna i powieka jakby łzą nabrzmiała — wielka tęsknota natury przemówiła do jéj duszy smutkiem wiekuistego pragnienia.

— Tam, — rzekła wskazując w dal siniejącą na płomienistem niebie, — tam..... cóż to za biały dworek, mały jak makowe ziarnko w tym pasie drzew ciemnych jaśnieje...

— Dziecię moje, serce twoje przeczuło..... nie mylę się, to..... Ohrów.

— Tak! jam go odgadła! — zawołała Adela, — postrzegłam go sercem nim rozeznałam oczyma; ta kolebka mojéj młodości tak już daleko odemnie w tak niepochwyconych mgłach przeszłości. Teraz widzę... to Ohrów! a nad nim unosi się święty duch mojéj przybranéj matki..... Patrz ciociu, błysnęło słońce i oblało mój kątek jakby deszczem jasności... na pożegnanie... Ten wierzchołek drzewa... a! znam go, to stary świerk pod oknami naszemi, te zaokrąglone kląby, te lipy gdzie stała ławka moja i był mój ogródek dziecinny, tam daléj ta plamka jaśniejsza to stawek za grobelką w ogrodzie... A oto krzyż na rozdrożu piaszczystem gdzieśmy na przechadzki chodziły.

Dni moje jasne, szczęśliwe dni moje, — zawołało dziewcze połykając łzy, — czyż nigdy a nigdy nawet mi we śnie nie powrócicie? nigdyż duch mego anioła stróża co mnie na swych wykołysał kolanach nie zjawi się już przy mnie nawet w ciężkich chwilach? więc na zawsze zapadły podwoje za pierwszą xięgę żywota któréj wrażenia zlały się jak tysiące gwiazd w jeden pas złotolity?..... Bywaj mi zdrowa spokojna młodości, ciche lata dumania, witaj sieroctwo i cierpienie i dolo nieznana..... a!

I zakryła sobie oczy zapłakane pochylając się ku Podkomorzance nie mniéj od niéj rozczulonéj i wzruszonéj.

Wszyscy słuchacze o których Adela na chwilę była zapomniała, stanęli zdziwieni tym wybuchem tak w ich życiu niezwyczajnym i głęboką obnażającym boleść, nikt nawet stara panna nie śmiał ust skrzywić do uśmiechu, przerażenie jakieś malowało się na twarzash pytająco ku sobie poobracanych.

— Bóg z tobą, — odezwała się panna Podkomorzanka — uspokój się moja droga, jesteś przy mnie i nie sama na świecie... serce to będzie się starało nienagrodzone osłodzić ci straty...

— O! ja o tem wiem, — zawołała Adela, ale pozwól mi pożałować przeszłości, ja wierzę w jutro, a wczorajszych dni płakać muszę, bo mi serce wzbiera łzami, bo mi się dziecinnie wymodlić płaczem potrzeba... Ale ot... rzekła nagle ocierając oczy i strojąc twarz uśmiechem, — oto już jestem wesoła, — spokojna, i..... twoja na zawsze.

To mówiąc rzuciła się w objęcia ciotki, która ją uścisnęła w milczeniu.

—

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

szły w Londynie tylko w małéj ilości. Z trudnością przychodziło dziennikom uzyskać rzadki ich exemplarz. Wszelako z czytania mniéj więcéj pobieżnego, można było ustanowić sposób zachowania się gabinetu Derby w téj sprawie. *Economist* z dnia 8 stycznia przytacza dosłownie powody, które zniewoliły lorda Malmesbury do poradzenia Portugalji aby zupełnie poddała się woli Francji. Dwoiste to były powody w dwóch różnych epokach: Ambasador angielski, powiada ów dziennik, uciekł się nie do pierwszego środka zaradczego lorda Malmesbury, odnoszącego się do możliwych nieregularności podczas zabrania, ale do drugiego, wspominającego o możliwych nieregularnościach po zabraniu, jako do dowodu dostatecznego, aby zalecić rozległe ustępstwo Francji. Jakież są te nieregularności? Nie przytaczają nam ich, i bardzo mało dbamy o nie.

(Le Nord.)

A U S T R J A.

Wiedeń 12 stycznia. Xiąże Modeny przybył tu wczoraj z Ebenzweier, a po krótkiem zabawieniu, znowu przez Triest uda się do Modeny. Przybył także z Medjolanu do Wiednia baron Ledever, na którego tam zbójecko napadnięto. Niestety, podobno adjutant jego już uległ pod ranami przy tym napadzie otrzymanemi.—Jak słychać, druga córka ministra spraw zagranicznych hrabiego Buol, zaręczoną jest hr. Karoly, przeznaczonemu na posła do Kopenhagi. Na córkę hr. Buol, przypada wielki majątek allodjalny domu xiążęcego Szenburg, albowiem małżonka hr. Buol jest z domu xiążąt Isenburg-Birstein.

Z Innsbruck pod dniem 10tym stycznia donoszą, że stojący tam strzelcy cesarscy otrzymali przed czterema dniami późno wieczorem rozkaz telegrafem przysłany, aby nazajutrz raniutko wymaszerowali, a od owego czasu wojsko za wojskiem z Salzburga przybywając, tą samą przez Brenner udaje się drogą. Urzędowa gazeta Medjolańska ogłasza całkowitą mowę tronową króla sardyńskiego; Austrja chce pokazać, że się nie lęka jéj wpływu na Lombardczyków.

Mniemamy że źródło jest pewne z którego czerpiemy wiadomość, że nową pożyczkę austrjacką w ilości 52 miljonów guldenów zaciągnięto od domu londyńskiego Rotszylda. Obligacje w obieg wypuścić się mające, przyniosą pięć od sta, ale w jakim kursie pożyczka przyjętą została, dotąd dla braku pewnych cyfr podać nie możemy. Wkrótce spodziewamy się, i to w ciągu bieżącego miesiąca, urzędowego ogłoszenia warunków téj pożyczki.

W dopełnieniu bezwarunkowego zakazu wywozu i przewozu broni i ammunicji do Serbji i Xięztw Naddunajskich, ogłoszono teraz że do przedmiotów zakazem objętych, należy także saletra, siarka i ołów. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 12 stycznia. W miejsce noty zaspakajającéj, którą się spodziewano znaleźć w *Monitorze*, a w ostatnim razie w *Constitutionnelu*, w Paryżu rozeszła się pogłoska, że bal w Tuileriach, który miał miejsce w dniu wczorajszym, nader był *znaczący*. W saméj rzeczy bal ów miał dość charakterystyczną fizjonomję, mówiono bowiem na nim tylko o wojnie, o skutkach i dalszych możliwych jéj następstwach i t. i t. d. Nietylko znakomitości wojenne, lecz i wysocy politycy bardzo żywo powstawali na Austrję. Nieobecność przytem ambassadora austrjackiego, który jak donosiliśmy z powodu żałoby urzędowéj, na balu się nie znajdował, niemało się przyczyniła do swobodnéj rozmowy. Rozbierano więc kwestje strategiczne i każdy według upodobania przeprawiał i rozstawiał wojska francuzkie po za Alpami. Wszystkie te gadania są za prawdę tylko objawem indywidualnych usposobień, ale zawsze pamiętajmy, że się to działo w Tuileriach, a z czego się przekonywamy, że sprawy włoskie mocno zajmują nietylko świat urzędowy i wojskowy, lecz naród cały.

Xiąże Napoleon, który był także na tym balu, przyjmował powinszowania z powodu przyszłego swego małżeństwa, zapowiadając rychły swój wyjazd do Tyrynu. (Już nastąpił. Patrz telegramy.) Xiąże jako minister osad, wsiądzie na okręt wojenny i odpłynie do Genui. Ośm osób towarzyszy xięciu w téj podróży. Małżeństwo xięcia układające się wbrew tradycjonalnym zwyczajom w podobnym razie, obchodzi nietylko świat finansowy i polityczny, lecz budzi także zajęcie i ciekawość tutejszéj publiczności. Xiężniczka, Matylda nie ma jeszcze skończonych lat 16tu jest wzrostu wysokiego i nadzwyczajnéj piękności. Podobną jest do najpochlebniejszych portretów Marji Teressy, któréj jest wnuczką przez swoją matkę, także w swym czasie jedną z najpiękniejszych xiężniczek Europy. Mając tyle przymiotów, córka króla sardyńskiego, spodziewać się może nader sympatycznego przyjęcia ze strony ludu francuzkiego, wcale nieobojętnego na zewnętrzne wdzięki osób wspólnego stanowiska.

Wracając wszakże od kwestji matrymonjalnych do politycznych, zapewnić możemy, iż nic jeszcze stanowczego nie zdecydowano, dopóki nie nadejdzie odpowiedzież gabinetu wiedeńskiego, z któréj się dowiemy, czy Austrja ustępuje, czy też opiera powtórnemu i jednomyślnemu żądaniu mocarstw europejskich, aby formalnie odwołała rozkaz dany wojskom nad granicą serbską stojącym, przejścia takowéj na pierwsze wezwanie reprezentanta tureckiego w Belgradzie. Nie mówimy wszakże, aby i inne negocjacje nie miały być prowadzone, lecz dopóki ta odpowiedź nie zostanie nadesłaną, dziś z rana jeszcze nie nadeszła, taż sama niepewność, toż same wahanie, (istotna przyczyna strachu spekulantów, a gorsza od rzeczywistości), przemagać będzie w obecnym stanie rzeczy. Z dwóch zaś jedno nastąpić musi, albo przyjacielskie rady dane dworowi wiedeńskiemu wezmą górę i hr. Buol ustąpi, a w takim razie bardzo możliwem będzie, iż mocarstwa zwołane zostaną na kongres i wspólnie, zgodnie usuną trudności grożące wojną; albo też Anstrja stawi opór, a wówczas obawiać się należy, aby rzeczy do tego stopnia się nie pogorszyły; iż jednéj i drugiéj stronie niepodobna już będzie cofnąć zarządzonych środków i wydanych rozkazów. W jednym lub drugim razie stan niepewności, powątpiewania i obawy, w jakim się obecnie znajdujemy, dłużéj trwać nie może.

Tylko w pierwszym razie, to jest gdyby rzeczy się zgodnie ułożyły bądź czasowo, bądź ostatecznie, wszystkie dzienniki francuzkie na wpół-urzędowe, a nawet urzędowe nie omieszkałyby szeroko się rozpisywać, że wszystkie pogłoski wojenne najmniejszéj nie miały zasady, któraby je usprawiedliwić mogła. Nie powiadamy aby koniecznie to miało nastąpić, lecz gdy podobne hasło dane będzie dziennikom, nie zadziwi ono naszych czytelników. Kończąc to całe rozumowanie przychodzimy do tego wniosku, iż obecny stan rzeczy wkłada na nas obowiązek, jeśli niechcemy z nienacka być pochwyconemi, zachować wielką ostrożność i oględność w przyjmowaniu tak wieści niepokojących jako też głoszących pokój, gdyż obawa pierwszych i nadzieje drugich, najczęściéj nie dozwalają nam wiedzieć istotnéj prawdy.

— Dziennik *Presse* rozpoczął szereg artykułów mających na celu, że interwencja Francji we Włoszech, niekoniecznie pociągnęłaby za sobą wojnę powszechną. *(Le Nord.)*

S E R B J A.

Z Pesztu donoszą, że pełnomocnik serbski w Konstantynopolu, Kaku-Kjchaja Milan A. Petroniejewicz, w wilję Bożego Narodzenia (5 stycznia) uwiadomił rząd tymczasowy telegrafem: że wybór xięcia Miłosza będzie zatwierdzony, skoro stósownie do życzeń Turcji, przybędzie osobiście do Konstantynopola. Turcja nieomieszka uznać rząd tymczasowy.

Rząd tymczasowy udzielił swemu Kapudjchai (pełnomocnikowi) instrukcje w takiéj treści, że przybycie Miłosza do Serbji, jest niezbędnie potrzebnem dla zagładzenia pomiędzy ludem wszelkich wątpliwości, i dla ustalenia pokoju wewnętrznego w kraju; na wiosnę przecież niewątpliwie przybędzie do Konstantynopola dla otrzymania inwestytury. Tymczasem następujący telegram Miłosza z Bukaresztu nadszedł. »Rządowi tymczasowemu Serbji. Zrobiłem kroki potrzebne, abym się teraz nieudawał do Konstantynopola, tak dla pory zimowéj, wieku i zdrowia mojego, jak dla woli narodu, żebym jak najprędzéj do ojczyzny przybył. Otrzymałem zapewnienie, że Wysoka Porta te powody za słuszne uznaje i że zatwierdzenie w tym względzie nastąpi. Deputacja jadąca lądem, w tych dniach tu przybędzie, a tymczasem spodziewam się że wszystko do mego odjazdu będzie gotowem. Bywajcie zdrowi, pozdrówcie odemnie naród cały, życzę wam wesołego Bożego Narodzenia.«

Z Belgradu w dniu 13tym stycznia telegrafem uwiadamiają, że skupczyna zawezwała senat, ażeby przyśpieszył przybycie xięcia Miłosza i zatwierdzenie godności jego dziedzicznéj, którego jak słychać Turcja odmawia.—Augsburgska *Allgemeine Zeituug* dodaje nadto: W tych dniach przybyło do Wiednia dwóch ajentów z Wołoszczyzny, z oświadczeniem, że w jego imieniu pragną zaciągnąć dług na jego dobra w ilości 200,000 guldenów. Wprawdzie toczą się układy względem pojednania starego Miłosza z synem jego xięciem Michałem, ale dotąd okazały się bezskuteczne.

(Neue Preussische Zeitung)

W Ł O C H Y.

Piszą z Medjolanu pod d. 8:

Medjolan jest przepełniony wojskiem. Zabrakło już koszar w mieście, mieszkańcy więc są zmuszeni pomieszczać żołnierzy. A trzeba będzie jeszcze ulokować 50.000 żołnierzy, którzy, według *Gazety Wiedeńskiéj*, opuściwszy stolicę austrjacką i jéj okolice, do nas przybywają. Będziemy więc mieli armję nie 100 tysiączną, lecz 150,000 wynoszącą.

W téj chwili przechodzą przez Corso francesco trzy baterje artylerji z znaczną amunicją i bagażami. Przybywają one zapewne z kolei żelaznéj weneckiéj. W ciągu dnia przybył do nas oddział złożony z 1500 ludzi. Częściéj podobnego widoku spodziewać się możemy.

Roztropne postępowanie garnizonu i trafne rozporządzenie wszystkiemi temi manewrami, nadają krajowi pozór zupełnie spokojny. Obecność arcy xięcia w Medjolanie, przykłada się nie mało do umiarkowania rządu. Co do powstania, to z każdym dniem staje się ono więcéj zagadkowem, bo rzecz naturalna, że przecież nie między ludem i armją rzecz się rozstrzygnąć może. *(Le Nord)*

LITERATURA PERJODYCZNA.

Pod znakiem gwiazdki czytamy w *Gazecie Codziennéj* o nader chwalebném przedsięwzięciu obywateli ziemi Gostyńskiéj, żeby do miasta na zimę nie zjeżdżać, balów publicznych nie dawać, lecz po staremu, czyja możność, przyjmować u siebie sąsiedzkie kółko, podejmując gościnnie, ale bez przepychu i zbytków, bez udawania pana, bez rujnowania się dla pychy. Gdyby to jeszcze dodać: bez sztosa i djabełka! Prawdę bo mówi sprawozdawca pod gwiazdką, że mnożące się coraz bardziéj w kraju naszym kasyna wystudzają życie rodzinne, podkopują miłość domu i swoich; u nas przynajmniéj w Warszawie o dowody na to niezbyt trudno.——Z dalszego ciągu rozprawy „O strojach kobiecych" notujemy, że „w każdéj fałdzie sukni damskiéj, w każdym splocie warkocza jest cząstka duszy kobiety," kiedy przeciwnie: „z *istotą mężczyzny* ubiór żadnego nie ma związku." (O jakim to ubiorze mówi autorka czy autor?).

Dowiadujemy się z *Kurjera*, że wczoraj na ulicach miasta ukazała się pierwsza kareta z numerem dorożkarskim.——Wkrótce mamy mieć przyjemność usłyszenia *pożegnalnego* koncertu pani Gomez-Wołowskiéj, pierwszéj śpiewaczki w Nowym-Yorku, któréj towarzyszyć mają pan Colasanti, *sławny Ophïcleista* (nie wiemy, dla czego Kurjer nad pierwszém *i* kładzie *tréma* (ï), ale rzecz tę na jego godną wiarę przepisujemy) i pan Zygmunt-Alexander Wołowski, fortepjanista.—— Pan Debraine, *słynny magik*, występując dziś i we czwartek w Dolinie Szwajcarskiéj, „ma jednę ze sztuk nadzwyczajnych, którą jako nowość zachował na te dwa przedstawienia."

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bentkowski Leon oby. z Mikołajewka nr 584.—X. Celiński Kazi. dziekan z Grójca nr 603.— Dobrowolski Jan oby. z Wołynia nr 476.—Górski Karol obyw. z Szwarocina nr 584.—Prażmowski Arnolf ob. z Brzeszczów nr 585.—Skarzyński Alfons ob. z Studzieńca nr 584.—Tymowski Sewe. obyw. z Hucisk nr 625.—Bieńkiewicz Grzegorz ob. z Paryża nr 414.— Jaraczewski Ant. ob. z Poznania nr 492.— Łepkowski Józef ob. z Krakowa nr 414.—Olszewski Stan. oby. z Krakowa nr 625.—Rokossowski Antoni doktór z Bydgoszczy nr 556.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dąbski Felix oby. do Flaszczyny.— Jundził Fran. dymis. rotmistrz do Brześcia Lit.— Skarzyński Hen. ob. do Sokolnik.—Jackowski Tom. ob. do Wrocławia. Nicholi Beniamin inżynier do Paryża.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Dobre imie.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Stycznia 1859. - Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.